Nr. 124. **Cena 3 centy.** **1867.**

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu:
ćocznie . . 10 złr.
rwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 90 „

Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr. 60 c.
ćwierć rocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI

Niedziela dnia 1. Września. — Idziego Op. (rzym.) — Samuiła P. (grec.)

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20c.
Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.) — Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Telegramy „Dziennika lwowskiego“

Wiedeń 31. sierp. Nieporozumienia między ministrami finansów: br Beckem a Lonyay z powodu projektu o zniżenie procentów długu państwa ustały w skutek wdania się cesarza. Projekt Lonyaya o zniżenie odsetków zaniechano; Węgrzy jednak nie chcą oznaczyć kwoty długu, któryby objąć mieli, lecz tylko długi państwowe wyłączyć od krajowych

Depesze telegraficzne.

Mnichów, 30. sierp. Pan Beust kazał tu oświadczyć, że umowa salcburska nieodnosiła się do południowych Niemiec, i że Austrja i Francja postanowiły zgodnie nie mieszać się w stosunki innych państw.

Berlin, 30. sierp. Hr. Goltz powrócił tu z Kissingen. „Nord. Alg. Ztg.“ niepojmuje jakim sposobem mógłby zjazd salcburski stać się nową rękojmią pokoju. „Gazeta Krzyżowa“ powiada co do wyborów do parlamentu, że tylko ci, którzy konserwatystów wybierają, pragną pokoju; wszyscy zaś niewybierający tychże chcą wojny.

Paryż, 30. sierp. „Figaro“ twierdzi, że Dano został uwolniony tylko pod warunkiem, ażeby Francja uznała republikę meksykańską. „Etend“. przynosi następującą depeszę z Tarbes z 29go sierpnia. Pierrard pułkownik czy jenerał? z 35 powstańcami hiszpańskimi przeszedł do Francji.

Madryt, 29. sierp. Liczbę powstańców, którzy dotąd się poddali, podają na 4000.

Bajonna, 29. sierp. Bejar i Avilla pozostały pod wpływem Torrego, który wkroczył do starej Kastylii. Wojsko wyruszyło przeciw Torremu. Inne dzienniki utrzymują, że powstanie jest zwycięzkie.

Nowy York 29. sierpnia. Prezydent rozporządził, ażeby Sheridana zastąpił Hancock, ponieważ następca Sheridana, Thomas zachorował. Grant wypełnił ten rozkaz.

Wiadomości polityczne.

Rokowania delegacji ugodnych doszły już jak wnosić wypada ze wszystkiego — do punktu ostatecznej decyzji. Przedwczoraj, jak już donosiliśmy miała odbyć się pod prezydencją cesarza konferencja obudwu ministerstw dla naradzenia się nad wnioskiem, który ma być potem przedłożony delegacjom w kwestji długów państwa. O tę kwestję idzie teraz jedynie, gdyż co do kwot na spólne wydatki porozumią się delegacje łatwo, zwłaszcza, że jak słychać zbliża się już znacznie nowe obliczenie delegacji niemieckiej do propozycji węgierskiej.

W sprawie rewizji konkordatu nie ma równie jeszcze żadnej wiadomości pewniejszej. Z Rzymu donoszą, że kardynał Antonelli miał z powodu poruszenia tej sprawy żalić się mocno w obec pana Hübnera, że już i mocarstwa katolickie opuszczają Papieża i kościół, i że wypadnie im chyba szukać opieki u mocarstw niekatolickich. Czy jednak wiadomość ta jest prawdziwą, trudno przypuszczać, gdyż o ile wiadomo nieporuszał p. Hübner wcale jeszcze tej sprawy w Rzymie, lecz został dopiero powołany do Wiednia dla utrzymania potrzebnych do rokowania instrukcji i zabawi w Wiedniu tak długo, aż Papież powróci do Rzymu.

Minister stanu Rouher opuścił już Karlsbad i udał się na Pragę do Wiednia. Z tego powodu rozeszła się zaraz pogłoska w Pradze, że otrzymał on rozkaz udania się do Wiednia, ażeby brać tam udział w ważnych konferencjach; w Wiedniu jednak niewiedzą nic o tem wszystkiem.

Zwołanie sejmu kroackiego ma być istotnie bardzo bliskiem. Z Zagrzebia donoszą, że wszyscy nadżupani zostali właśnie powołani telegrafem do Zagrzebia na ważne konferencye z namiestnikiem, i że przedmiotem tych narad jest zwołanie sejmu.

Z Wołynia piszą do „Czasu:“ Chociaż niektórym osobom wysłanym z naszych prowincyj pozwolono powrócić z wygnania, zabroniono im jednak mieszkać w dobrach swoich i rozkazano osiedlać się w Kongresówce. Nakaz zaś przymusowej sprzedaży dóbr nietylko że nie został cofnięty, lecz owszem z nowym naciskiem zaczyna być wykonywanym.

Kijowski namiestnik kazał bowiem rozesłać do wszystkich policji w trzech guberniach jego namiestnictwu podległych spis wszystkich dóbr ulegających, przymusowej sprzedaży: polecono im oraz, aby po upływie naznaczonego terminu przystąpiły natychmiast do ustanowienia w tych dobrach administracji rządowej. Polecił nadto tymże policjom, aby po ukończeniu zbiorów tegorocznych rozpisały 10 procentową kontrybucję z wszystkich bez wyjątku dóbr przez Polaków posiadanych.

Nikt z wołyńskich wygnańców nie powrócił dotąd. Były marszałek krzemieniecki p. Mogilnicki otrzymał już rządowe zawiadomienie, że może opuścić wygnanie, i udać się na zamieszkanie do Kongresówki. Ojciec zaś jego żony p. Daniel Mężeński starzec znękany prześladowaniem i moskiewską torturą zakończył życie na obcej ziemi. Dobra jego skonfiskowano.

Mimo pozornego spokoju, Moskwa zaczyna szybko powiększać swoje siły zbrojne. Nakazano nowego rekruta w całem państwie. Nadto rozkazano, aby ta połowa kraju, która w przeszłym poborze nie dała rekruta, dostawiła oprócz teraz przepisanej liczby, 6 ludzi z tysiąca głów niedoimkę za przeszły pobór po $1\frac{1}{2}$, ludzi. Wszystkie wojska z naszych prowincyj zgromadzają się pod Łuck i tam obozować mają przez miesiąc cały: po upływie zaś tego czasu otrzymać tam mają rozporządzenie co do dalszego swego przeznaczenia — wyżsi wojskowi spodziewają się, że ich powołaniem zgromadzić się nad granicą pruską.

Nie dawno zawiniętą do Krosztadu ewolucyjną eskadrę szwedzką, przyjęto chłodno, zimno i sztywno; cały ogień i zapał zachowany został dla eskadry amerykańskiej, która również tam zawinęła pod admirałem Farragutem. Obiady, przyjęcia posypały się, jak z rogu obfitości. W. Ks. Konstanty, po powrocie z zagranicy, dał również w rezydencji swej Pawłowsku świetny obiad dla amerykańskiego admirała i jego świty. Nadskakiwania Moskali dla Amerykanów są widoczne i w przesadę wpadające; chcą za nie kupić na wszelki przypadek pomoc Jankesów. Za podobne rzeczy ani Jankesy. ani nikt na świecie, pomocy swej nie sprzedaje. Jankesy udają wielką miłość dla Moskali, bo wiedzą, że Anglię to niepokoi, a wreszcie interesa ich handlowe tylko ogromne zyski z tego ciągnąć mogą. O przymierzu wszakże dziś mowy być nie może; mogłoby ono tylko wówczas nastąpić, gdyby Amerykanie bezpośrednio zainteresowani zostali. To jednak, co dziś jest nieprawdopodobnem, jutro stać się może. Ze wszystkiego, co tu ma miejsce, widoczną jest rzeczą, że Rosjanie przygotowują się do wojny. Warstaty wojenne pełne ruchu broń ciągle wyrabiają i ogromne zakupy nowej broni w Ameryce, dopełniają. Ajenci są rządowi czynni na całej prsestrzeni Słowiańszczyzny południowej. Moskale zapowiadają bliski wybuch powstania w Czarnogórze, w Hercogowinie i Transylwanii. Składki na Bółgarów sypią się ze wszech stron. Jawne komitety w tym celu są poustanawiane i codziennie w gazetach ofiary na powstanie bólgarskie są ogłaszone. Słowem lada dzień spodziewają się tu wybuchu w całej Słowiańszczyźnie tureckiej i poręczają, iż jej bez pomocy niepozostawią.

W Paryżu mówiono 28. z. m. o jakimś manifeście pokojowym, który mają wydać cesarze Francyi i Austryi, i pomimo stanowczego zaprzeczenia „Constitutionnella“, który redukuje te wieść tylko do zapowiedzianych już od kilku dni okólników gabinetu wiedeńskiego i paryzkiego, niemogła giełda otrząść się z niemiłego wrażenia, jakie pogłoska ta sprawiła. Równocześnie zaczynają znowu dzienniki, szczególnie niemieckie, rozpisywać się obszernie o uzbrojeniach francuzkich, czemu „Constitutionnel“ również usiłuje zaprzeczyć.

Układy między Florencją i Paryżem z powodu misyi jenerała Dumont pociągną się prawdopodobnie jeszcze dość długo. Dnia 24. z. m. otrzymał Ratazzi telegram z Paryża z doniesieniem, że depesza w sprawie legii z Antibes została doręczona panu Moustier, i że p. Nigra miał dłuższą umowę z tym ministrem. Pan Moustier miał posła włoskiego przyjąć bardzo uprzejmie i przyrzec mu, że dokument ten będzie przedłożony cesarzowi, ale że z powodu wyjazdu jego do Besancon nie nastąpi odpowiedź przed 14. dnia m. We Florencyi miano bardzo niechętnie przyjąć wiadomość o tej zwłoce.

Z Hiszpanji niema dotąd jeszcze żadnych wiadomości pewniejszych o toku powstania. Słychać, że oddział Pierrada widziano już pod Kalata, na południe od Saragossy w drodze do Madrytu. To pewna, że po drugiej stronie komunikacja z Walencją i leżącą dalej na zachód Almanzą była przerwana, jak również, że i w Alcirze wybuchły zaburzenia. Nakoniec donoszą, że i Sierrę Moronę ogarnęło już powstanie, i że powstańcy obsadzili tam miasteczko Losę.

W Paryżu mają w sferach rządowych wątpić bardzo o przywróceniu pokoju w Hiszpanji. Poseł hiszpański Mon miał przez trzecią osobę uczynić przedstawienie gabinetowi francuzkiemu, że mają się odbywać metyngi karlistowskie w Bojonnie i Paryżu. Odpowiedziano jednak na to całkiem otwarcie, że z powstaniem hiszpańskiem nie można żartować, gdyż nie wiadomo dzisiaj, kto jutro będzie tam rządzić, i że dla tego lepiej będzie nie zważać na takie przedstawienia, dopokąd nie będą one uczynione urzędownie.

To co donoszą urzędownie o wypadkach hiszpańskich, podajemy powyżej w depeszach telegraficznych.

Listy belgradzkie donoszą znowu o jakiejś potyczce w Bułgarji pod wsią Szobov w pobliżu Bałkanu. Mehmed Basza, który dowodził nieregularnem wojskiem tureckiem, nie mógł pokonać powstańców, których dowódzca Filip został przytem raniony w rękę. Prócz tej potyczki miało zajść jeszcze kilka mniejszych utarczek. Że stan rzeczy w Bułgarji musiał istotnie pogorszyć się w ostatnich czasach, dowodzi to nawet telegram stambulski z d. 24. z. m., który donosi, że z powodu zaburzeń w Zofii, wysłano posiłki wojskowe do Warny. Także w samej Warnie miał rząd turecki wyśledzić, że mieszkańcy tamtejsi dosyłają powstańcom broń i pieniądze, i z tego powodu uwięziono tam 128 Bułgarów i odesłano do Stambułu.

Z Grecji nadeszła wiadomość, że Turcja grozi odwołaniem posła swojego z Aten. Telegram nie podaje jednak właściwego powodu tej groźby, która zresztą powtarza się tak często, że nie można wiedzieć, czy nie przeminie równie bezzskutecznie jak inne.

Powstanie kandjockie utrzymuje się w całej sile. Rząd prowizoryczny założył siedzibę swoją w Askyfos. Korpus egipski na wyspie Kandji miał sią zredukować z 22.000 na 5.800. ludzi.

Urzędowy turecki „Levant Herald" donosi, że rosyjski poseł w Stambule, jenerał Ignatiew, był obecnym we wtorek na odbytej pod prezydencją sułtana radzie ministrów, i że sułtan posłał dary carowi. Z tego wnosić można, że między Turcją i Rosją toczą się jakieś układy, ale przedmiot ich nie znany jeszcze.

Proletarjat krajowy.

Zubożały i wycieńczony kraj, ubóstwo tylko zdolny produkować, ubóstwo zaś kraju, połączone z samolubstwem zamożnych klas i powszechną apatią zradza proletarjat, który tem niebespieczniejszym bywa, jeżeli mu towarzyszy wykształcenie bądź doświadczeniem nabyte, bądź na ławach szkolnych.

Przed 1863 r. roił się proletariat w kraju a powodem tego był brak zajęcia, brak zarobku. Przemysł i handel w ręku obcym posiłkował się obcymi, przedsiębiorstwa krajowe wziąwszy wzór z obcych również z za granic z kraju sprowadzały pomocników, cała zaś maszyna rządowa w sądzie, szkole, rządzie i wojsku przeważnie innoplemieńcami się wysługiwała. Dla sił własnych szukających zajęcia, łaknących chleba, niebyło miejsca. Wypadki następne pomnożyły krajowy proletariat gdyż wszyscy, który w powstaniu narodowem udział wzięli, znaleźli się po przebytym boju, po odbytem więzieniu wyrzuceni na bruk, własnemu zostawieni przemysłowi, bez ręki pomocniczej a nawet bez współczucia u tych, którzy chcąc zarobić na reakcij, podstępem chwilowo uzyskali sterownictwo.

Warunkowe schronienie, którego udzieliło państwo austryackie wychodźcom zwiększyło liczny zastęp krajowego proletariatu, a szeregi rozprószonego wojska upadłego cesarstwa meksykańskiego, znacznie się do tej smutnej przyczyniły liczby. Obecnie zaś wraca rząd carski zabranych w niewolę braci naszych, którzy należą jako obywatele do dzierżaw Austryi. Kilkuset tułaczy bez chleba bez odzieży, bez przytułku, a nawet bez nadziei na przyszłość powitamy niebawem w granicach naszych — więc proletariat nasz będzie jak na dziś w komplecie w liczbie znacznej, którą pominąć niewolno w tak ciasnem społeczeństwie.

Dobrze zorganizowane państwo, staranny rząd krajowy, a nawet społeczeństwo każde z należytem poczuciem obowiązków, ochrania jednostki od zagłady i bezczynnych powraca gospodarstwu krajowemu, raz by żywioł, który urosłszy w klasę społeczną, niebespiecznym stać się mógł, odprowadzić od naturalnych następstw ubóstwa i nędzy, a powtóre by wedle zasad ekonomicznych powiększyć produkcję krajową siłami własnemi, które muszą być konsumujące. Czyż zastanawiano się nad tem u nas? czyż poczyniono jakie kroki ku temu? Nie! Kilku zaledwie mniej zamożnych obywateli więcej poczuciem patrjotycznem i miłością bliźniego jak zmysłem politycznem wiedzionych, postarało się o zajęcie dla kilkunastu, którzy wrócili z Meksyku; i podobnych kilku z tych samych pobudek krząta się dziś w Krakowie około chwilowego przytułku dla Sybeyjczyków. Mężowie zaś, czołem narodu być się mieniący, jak zawsze tak i dziś nie baczą na tę sprawę, która się jednak pominąć nie da.

Władzca Francji, znający dobrze prądy społeczne, od lat kilkunastu skierował swą dążność ku podniesieniu dobrobytu proletariatu roboczego, który o tyle równa się naszemu, o ile stosunki państwa francuzkiego pod względem społecznem zrównać się dadzą z naszymi. Rząd napoleoński inicjatywę bierze w dostarczaniu pracy i zarobku, wiedząc, iż tym tylko zdoła tron utrzymać. Obszerny samorząd państwa Wielkiej Bretanii porucza gminom i hrabstwom staranie około tej warstwy, wiedząc z przekonania, iż opuszczenie takowej stać się może niebezpiecznem. Królestwo pruskie, mimo rozwiniętego dobrobytu daje inicjatywę do ulepszenia klas pracujących, i zakłada funduszami rządowemi kasy pożyczkowe, przynaglając gminy do dania zajęcia proletariatowi. — Rząd austrjacki nie idzie w tym kierunku a nawet co do kraju naszego nie stawimy żądań odnośnych, gdyż nasz proletariat przeważnie wywołany stosunkami polityki narodowościowej a nie państwowej, pretensje stawić może do narodu czyli odnośnie do części jego w skład państwa austrjackiego wchodzącej. Jest to zatem przeważnie sprawa domowa, krajowa i za taką ją uważamy. W tym względzie stoją nam Węgrzy przykładem wzniosłym, którego naśladować jest naszym obowiązkiem. Krocie Honwedów dzięki częściowej wspaniałomyślności króla węgierskiego, a częściowej narodu, cieszą się dziś dostatniem wsparciem. Wdowy ich i sieroty zaopatrzone, a każdy z obrońców kraju ma prawo do pierwszeństwa przy uzyskaniu zajęcia lub stopnia. U nas mimo, że stosunki daleko korzystniejsze były pod względem politycznym, odwrotnie się dzieje. I tak jak legioniści węgierscy za powrotem do kraju stali się pariasami, tak dziś po walce 1863, udział w niej wzięty jest w obec klas zamożnych i konserwatywnych piętnem zgnębienia a nigdy pomocą, mimo że te same klasy, gdy chodziło o udział w kierownictwie, kłamały poświęcenie i patrjotyzm.

Kraj nasz biedny, wiemy o tem, lecz również wiemy, że kapitały w ręku indiwiduów nagromadzone zdolne rozwinąć i rozwijają przemysł i potrzebują rąk tysiące. Otóż żądamy dla proletariatu pracy i równouprawnienia. Pracy, by się mógł wyżywić, a równouprawnienia z tymi, którzy właśnie dla tego, iż do żadnych obowiązków dla kraju się nie poczuwają, są zawsze protegowani. Nie wzywamy do czynów wspaniałych, nie odwołujemy się imieniem tych opuszczonych do poczucia miłości ojczyzny i bliźniego — gdyż głuchem echem odbiły by się słowa nasze, — lecz żądamy na podstawie zasad gospodarstwa krajowego i stosunków polityczno-społecznych, zajęcia się nimi.

Wystąpienie nasze w tej sprawie, wywołane zostały licznemi korespondencjami z różnych stron i od różnych ludzi, w których jedno i to samo wyczytać się daje, że ten już liczny politycznemi stosunkami utworzony proletariat tak przerażająco wzrasta, że czas zaprawdę, aby się głębiej nad tem zastanowić i energicznemi środki dla dobra kraju zapobiedz następstwom, które rodzą się z zawodu, ubóstwa, poniżenia i żalu głębokiego ku tym, którzy przez samobójstwo wyrzekli się obowiązków przyrodzonych. Rząd w tym względzie piękny daje przykład zamianowawszy pana Józefa Bogdanowicza urzędnikiem sądowym.

Korespondencje.

Kołomyja 29. sierpnia 1867.

(H.) Odebrawszy miasto z rąk rozwielmożnionej biurokracji, która jak wszędzie tak i u nas źle gospodarzyła i o podniesienie miasta zupełnie się nie troszczyła, wzięliśmy się przedewszystkiem do ulepszenia administracji przy której natrafiamy na wielkie przeszkody. I tak: chcąc ulepszyć szpital, który powstał ze składek chrześcijańskiej ludności i jest przeto własnością chrześcjan, natrafiliśmy na opór ludności wyznania mojżeszowego, która sobie rości prawa nieuzasadnione do tegoż zakładu. Trzymając się drogi konstytucyjnej oparliśmy się o Wydział krajowy, wzywając takowy do rozstrzygnięcia sporu domowego. Przeciążony budżet zniewala nas do oszczędności lub do uchwalenia dodatków gminnych; lecz jedno i drugie ma swoje „ale" z którym rachować się trzeba; dość że samorząd gminy przy powszechnem zubożeniu i tak wielkich ciężarach podatkowych, wymaga bardzo wiele zachodu by wydał pożądane owoce. Jednak nie odstraszamy się przeciwnościami, tylko dokładamy starań wszelkich, by nie zawieść zaufania w nas położonego. Ostatecznie muszę wam donieść, że na jednem z ostatnich posiedzeń zapadła uchwała w Radzie miejskiej, aby prosić namiestnictwo o przeniesienie p. Biłousa dyrektora gimnazjalnego z Kołomyi a nadanie innego.

Ważne nas ku temu powody zniewalały, które wolę przemilczeć, w nadziei, iż namiestnictwo zastanowiwszy się nad takowymi, żądaniu Rady miejskiej zadość uczyni.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Wczoraj przedstawiały się nowo-przybyłemu do miasta naszego prezesowi apelacyjnemu p. Komersowi władze sądowe, które tenże przyjmował z wielką uprzejmością, wyrażając się przy tem jak najpochlebniej o naszej narodowości. Nadmieniając o dłuższym pobycie swoim w Krakowie, gdzie piastował posadę prezydenta trybunału tamtejszego, oświadczył, iż starał sobie przyswoić język krajowy, język narodu, „dla którego przejęty jest należytą czcią i sympatją". — Jeśli słowa te wyrzeczone przez pierwszego urzędnika sądowego w kraju naszym, mają być wróżbą przyszłego jego postępowania, to tuszymy sobie, iż nowy prezes mimo że nie jest krajowcem i mianowanie jego nie odpowiada żądaniom naszym autonomicznym—wypełni jednak sumiennie ważne swe obowiązki, i zajmie się bezwzględnym wymiarem sprawiedliwości, połączonej z należytem uwzględnieniem narodowości naszej.

* Wczorajszy 41. numer. „Rusi" organu stronnictwa narodowego ruskiego, z rozkazu c. k. prokuratorji został skonfiskowany. — Zastanawia nas konfiskata powyższa, a to tem więcej, ile że w dzienniku tym nie dostrzegliśmy, prócz wycieczek wymierzonych zarówno przeciw Polakom, żadnej opozycji przeciw rządowi.

* W Bolestraszycach pod Przemyślem, dnia 27. b. m. spłonął pożarem dom z zabudowaniami gospodarskiemi z tegorocznym plonem, który wynosił przeszło 100 kup zboża. Ogień podłożyła niecna ręka jakiegoś zbrodniarza.

* W swoim czasie donosiliśmy, że kilka gmin powiatu mościckiego nie chcąc się zgodzić na przeprowadzenie nowej ustawy gminnej, wysłały deputację do Najj. Pana z poleceniem dowiedzenia się, czy istotnie jest wolą Najj. Pana, aby ten nowy statut został przeprowadzony. „Presse" donosi, że deputacja ta była d. 27. b. m. przyjmowana przez Najjaśniejszego Pana i że cesarz sam objaśnił włościanom, iż dla własnego dobra powinni się stósować do nowego porządku rzeczy. Spodziewać się należy, że skoro to z własnych ust cesarza usłyszeli, nie będą już dłużej stawiać oporu przeprowadzeniu ustawy.

* Z Ulicy. Nie dawno czytaliśmy rozporządzenie, ażeby markizy przed sklepami 7 stóp od tretoarów były ustawione. Tymczasem inaczej się dzieje — nosy a w najlepszym razie kapelusze nasze spotykają się w odległości nie więcej jak 5 stóp z markizami sklepowemi. — Przechodząc około jednego z tutejszych pierwszorzędnych sklepów chciałem się ukłonić paniom stojącym obok sklepu na tretoarze i ukłon mój nie dość, że mnie pozbawił kapelusza ale i głowa mocno szwankowała, gdyż pod markizą a raczej żelazami, któremi jest przymocowana, przy napływie większej publiczności przechodzień bez pochylenia się znacznego zejść z tretoaru nie może. — Wypadałoby iżby władze wydające przepisy dotyczące tego rodzaju porządku miejskiego nie ograniczały się li tylko na samych pięknych rozporządzeniach ale i dopilnowały wykonywania ich.

* Krakowskie towarzystwo sceny polskiej opuściło już Poznań i w tych dniach rozpocznie przedstawienia w Krakowie.

* Dziś nie ma przedstawienia polskiego.

* Cholera w Warszawie znacznie mniej jest śmiertelną, bo od 18 do 24 osób dziennie na nią umiera, wszelako liczba chorych zawsze jeszcze jest bardzo wielką, i codziennie zapada na cholerę stu do stukilkudziesięciu osób. Jednym z głównych powodów takiego uporczywego trwania cholery przez cały kwartał, jest zła woda i gorsze jeszcze piwo. Cieńsze piwo zazwyczaj bywa młode i niewystałe, grubsze zaś zaprawiane, podobnem jest raczej do lekarstwa niż do wyrobu z słodu i chmielu.

* Z Waszyngtonu piszą do „D. P." Z rzeczy najbliżej Polaków tyczącej, jedną mogę tylko zapisać, oto, że biblioteka polska Towarzystwa historycznego, ponieważ uznana jest za istniejącą prawnie, została tu w Waszyngtonie umieszczoną w poczet tych, którym uczone towarzystwa, itd. uniwersytety, przesyłają co rok swoje uczone prace, nie żądając nic, jeno ofiary wzajemnych prac dla jednego lub dwoch instytutów amerykańskich.

Tanie pomieszkania.

Idąc od najpierwszych potrzeb do życia, najprzód godnem uwagi jest usiłowanie zapewnienia ludziom wygodnego a taniego pomieszkania. W tym celu wystawiono wiele wzorowych domków.

Towarzystwo akcyonaryuszów w Mulhouse, założone 1853 roku w celu zbudowania pomieszkań dla robotników z postawieniem ich w możności nabycia takowych na własność za pomocą wypłat na rozkłady z długiemi terminami, zbudowało do 1866 roku ośmset domów, to jest w przecięciu około 66ciu na rok Każdy z nich ma piwnicę pod całą powierzchnią domu, jasne poddasze, piętro, wielką izbę na dole, kuchnię osobną, dwa pokoje na górze i trzeci w poddaszu; otoczony przytem kratą drewnianą i ogrodem, który wraz z domem zajmuje około 180 metrów przestrzeni. Kosztuje od 3,300 do 3,400 franków. Później zaczęto budować domy bez pięter, z których każdy wynosi około 2,700 franków. Sprzedają się na wypłaty z terminem lat piętnastu. Pierwszy zadatek złożyć potrzeba w sumie 200 do 300 franków; od reszty płaci się piąty procent. Pieniądze wnoszą się miesięcznie a złożenie dwudziestu franków każdego miesiąca, dostatecznem jest dla zapłacenia całej wartości domu 2,650 fr. w ciągu lat piętnastu. Składając miesięcznie 25 franków, można nabyć dom wartości 3,300 franków to jest większy i piętrowy. Oczywistem jest, iż za taką cenę nająć nie można domu mieszczącego w sobie powyższe warunki wygody.

Spiski i ruchy w Galicyi.

Część druga r. 1846.

IV.

(Ciąg dalszy.)

Gdy Szela odchodził z swoją bandą, nakazywał jeszcze chłopom kamienieckim, ażeby niezapomnieli zgładzić Michalskiego. Jakoż we dwa dni potem przydybano nieszczęśliwego w lesie, przywleczono wraz z 13letnim synem do karczmy i zamordowano obudwu. Na drugi dzień odwiózł wójt zwłoki tych pomordowanych do Jasła, przyczem chłopi rozmawiali między sobą, że dostaną za to pieniądze, gdyż w Tarnowie płacą za każdego trupa.

W podobny sposób zginęli w Gogolewie właściciel tej wsi Denker, syn jego i pięciu innych, którzy podówczas znajdowali się we dworze gogoleckim.

Najwierniejszy zaś obraz ówczesnego stanu rzeczy w obwodzie jasielskim podaje jeden z naocznych świadków major byłych wojsk polskich Jan Podolecki, który w przejeździe ze Lwowa do Krakowa przytrzymany został na dniu 20. lutego przez chłopów w Jodłowej i odstawiony jako więzień do Jasła. W przejeździe przez Kamienicę widział on jeszcze wszystkie ofiary Szeli, leżące przed karczmą, a przybycie swoje do Jasła i pobyt tamże opisuje w następujący sposób:

....„Już było dość późno, gdyśmy przybyli do Jasła. Zaprowadzono mnie do miejskiego więzienia z dwoma innymi więźniami, okutymi w łańcuchy. Nazajutrz zaprowadzono mnie do urzędu obwodowego, gdzie zrewidowany i wybadany, gdy się okazało z moich papierów, że przybyłem tylko w sprawie procesowej do Tarnowa, otrzymałem paszport do powrotu w obwód złoczowski. Ponieważ ale obowiązek mój powoływał mnie gdzieindziej, odwlekałem pod różnemi pozorami mój odjazd aż do 26. lutego, chociaż starosta jasielski, Przybylski, sam mi nakazał, ażebym to miasto opuścił.

„Podczas rozmowy z tym człowiekiem nieokrzesanym i namiętnym opowiadałem mu o okrucieństwach, których byłem świadkiem w przejeździe, i przedstawiałem, że można temu łatwo tamę położyć, gdyż chłopstwo słucha ślepo żołnierzów i urzędników. Na to odpowiedział mi z największem uniesieniem: — „Samiście sobie winni, moi panowie; wcale was nie żałuję." Naprożno mu przedstawiałem, że do mnie się to odnosić nie może, gdyż nienależę do tego obwodu i pierwszy raz mam przyjemność widzieć go — „Eh!" zawołał z iskrzącym wzrokiem, „pan jesteś taki jak i drudzy; znam was dobrze wszystkich. Dlatego idź pan swoją drogą!"

„W ciągu pobytu mego w Jaśle zwożono tam codziennie po kilkanaście zabitych i potłuczonych ciał, prócz znacznej liczby ranionych Pomiędzy zamordowanymi widziałem obywatela Denkera z Gogolewa, jego syna Aleks. Zdzieńskiego, Pierzchałę, 9letniego chłopca, któremu oczy wyłupiono, wielu służących i wyrobników. Między rannymi był Wincenty Pol, jedna z gwiazd naszej literatury, jego żona i brat Józef, Tytus Pszenicki, Jordan z małżonką i Mios, niegdyś francuzki oficer za cesarstwa.

„Wozy z więźniami, rannymi i zabitymi, które sami morderce eskortowali, zatrzymywały się ciągle przed urzędem obwodowym, gdzie urzędnicy i landsdragoni odbierali żywych, niektórych uwalniali, a innych wtrącali do więzienia. Trupy oddawano mordercom napowrót z rozkazem pogrzebania ich na tem miejscu, gdzie mord był dokonany. Widziałem umierających na wozach, przed urząd cyrkularny przywiezionych, którzy żądali Najś. Sakramentu, przyjmując takowy w obecności swych morderców, którzy niebawem ze zwłokami ich napowrót odjeżdżali.

„Pomiędzy więźniami panowała najokropniejsza nędza. Ranni i umierający, bez różnicy razem byli powrzucani. Dopiero w wilję mojego odjazdu z tego miasta, przerobiono piwnice na więzienie, podzieliwszy te wielkie podziemne lochy murami na małe cele.

„W czasie tego miasto szybko się zapełniało uciekającymi z poblizkich wsi obywatelami, którym częstokroć przy pomocy własnych włościan udawało się ujść rzezi. Powtarzam, własnych poddanych, gdyż tak systematycznie rzeź ta była prowadzona, iż każda gromada przeznaczona była do wytępienia mieszkańców sąsiedniego dworu, nigdy zaś swojego własnego dziedzica. Skoro chłopstwo zmiarkowało, że poddani chcą ratować swoich panów, wzywało natychmiast kilka gromad, ażeby działać spólnie przeciw tymże. Fałszem tedy jest, jakoby te okrucieństwa popełniane były przez chłopstwo, powodowane do zemsty uciskiem doznawanym od panów.

(C. d. n.)

W liczbie 800 domów zbudowanych, sprzedano do 1867 roku 700 domów. Nabywcy często płacą przed terminem i stają się prędzej posiadaczami domu i ogrodu. Jeżeli w skutek nieprzewidzianych okoliczności, nabywca nie może wypłacać należnych wkładów, towarzystwo przyjmuje dom napowrót, zaliczając na swoją korzyść zwykłą summę przypadającą mu za czas pomieszkania, jak gdyby za najęcie, którego cena wynosi 14 fr. na miesiąc za dom bez piętra, a 18 fr. za dom piątrowy bez ogrodu. Takiem jest prawidło. Nigdy jednak dotąd nie było przykładu wywłaszczenia. Zawsze w takich czasach polubowne układy przychodziły w pomoc robotnikom niemogącym uiścić się. Po 30 czerwca 1866 wypłacono na rachunek za nabycie sprzedanych domów, 1,261,870 franków. Do tego czasu całkowicie spłaconych domów było dwieście. Tak znaczna suma zaoszczędzona przez robotników w krótkim czasie, jest uderzającym dowodem materyalnych i moralnych korzyści wypływających z tego wzajemnego zobowiązania. Wstrzymanie się od pijaństwa i zamiłowanie własnego zakątka, własnej grzędy, drzewa zasadzonego, wypielęgnowanych kwiatów, zamiłowanie rodzinnego życia z całym szeregiem dobroczynnych następstw, oto są ważne i chlubne owoce tego przedsiębiorstwa. Towarzystwo sprzedaje materjały żywności, bez żadnego zysku, a chleb niżej od tax oficjalnych. Obiad na jedną osobę złożony z zupy, mięsa i jarzyny kosztuje trzydzieści pięć centimów, czyli czternaście austryackich centów. Suknie i inne przedmioty wyrabiają się przez samych robotników i sprzedają się na miejscu po cenach zniżonych. Zakład kąpieli i pralnia wielkie usługi oddają towarzystwu robotników. Kąpiel wygodna z bielizną kosztuje 15 centimów; za pięć centimów można prać bieliznę przez dwie godzin i suszyć w ogrzanem powietrzu. Sala ochrony mogąca pomieścić do 300 dzieci, służy podczas pracy robotników, za tymczasowy przytułek dzieciom od 3 do 6 lat. Pomoc lekarska i sióstr miłosierdzia bezpłatna, domy sprzedają się i wynajmują się tylko tym, którzy obowiązują się posyłać dzieci do szkół; corocznie rozdają nagrody tym, co odznaczają się dobrem utrzymaniem domu, ogrodu, porządkiem i oszczędnością. Znaczna biblioteka dostarcza książek do czytania bezpłatnie; w roku przeszłym przeczytano 70,000 tomów. Według ostatniego popisu ludność tych osad robotników wyno siła 6,500 osób.

Część urzędowa.

Nominacje. Aktuarjuszami sądów. pow. askultantów: Wł. Towarnicki dla Lutowisk, H. Topolnicki dla Mielnicy, F. Hampel dla Kałusza, Jan Hołowiecki dla Glinian, A. Ortyński dla Tłumacza, T. Kolasiński dla Drohobyczy, F. Kloss dla Kut, S. Danek dla Brodów; prak. konc. krajowej dyrekcji skarbu P. Celewicz dla Rawy, i byłego auskultanta J Bogdanowicz dla Nowegosioła.

Pensjonowany radzca sądu wyższego we Lwowie Dr. J. W. Eminger.

Gospodarstwo i przemysł.

* "Bukow." donosi, że na jarmarku w Serecie z powodu wygórowanych cen na konie, tylko małą część takowych sprzedano, natomiast znaczne poczyniono zakupna bydła rogatego. — W okolicy Bojana-Stampi na pograniczu siedmiogrodzkiem, padał temi dniami śnieg pokrywając ziemię na kilka cali.

Główny współpracownik: **Dr. Henryk Jasieński.**

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie

z dnia 1. Września 1867.

Kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 216 złr. — cnt. Banku hypotecznego galic. po 80 złr. żądają 80.—, Towarzystwa kredyt. gal. w. a. żądają 79.40. Pożyczki głodowej z r. 1866 po 7% żądaję 99.75. Dukat cesarski płacą 5.96, żądają 5.98. Rubel papierowy rosyjski płacą 1.70 — Żyto korzec 150 funtów effect. z dosypem do 160 funtów 6.25 na Listopad, Styczeń (loco Drohobycz). Rzepak korzec 150 funtów 10 złr. 50 cnt.

NADESŁANE. Ktoby ulokować chciał kapitał swój na pewny procent, ten niechaj kupi realność miejską za 20.000 złr., która przynosi czystego dochodu 1500 złr. Bliższę wiadomość otrzymać można w ajencji Dziennika plac katedralny l. 31.

Cennik izby handl. lwowskiej,

z dnia 30. sierpnia

	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	5	84	5	93
Dukat cesarski	5	90	5	98
Napoleond'or	9	98	9	99
Półimperjał rosyjski	10	14	10	29
Rubel srebrny rosyjski	1	89	1	92
Rubel papierowy rosyjski	1	68	1	71
Talar pruski	1	83	1	85
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.)	79	35	79	50
Galic. listy zastaw. m. k. (bez kupon.)	82	70	83	45
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.)	66	50	67	25
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	6[illegible]	37	67	30
Akcje kolei żelaz. galic. (bez kupon.)	216	67	219	67
„ „ „ Czerniowieckiej	173	50	176	33

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 31 sierpnia.

	złr.	kr.
5% Metaliki	57	30
„ z procent. z maja i listopada	—	—
5% Pożyczka narodowa	66	25
Losy pożyczki z roku 1860	84	—
Akcje banku wiedeńskiego	688	—
„ „ kredytowego	181	70
Londyn. 10 funtów szterlingów	124	50
Srebro	121	75
Dukat pojedynczy	5	93

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. sierpnia.

PP. Cywiński Ludw., z Płotycz. Głogowski Artur, z Bojaniec. Jaroszyński Edward z Podola. Kaczkowski Edw., z Polski. Łodyński Hieron., z Milatyna. Malczewski Miecz., z Milowa. Łępicki Ludw. oficer mexyk., z Paryża. Kłodzieński Adolf i Kłodzieński Jan, z Warszawy. Skrzyszewski Józef, z Sewerynki. Trojacki Felix, z Drohomyśla. Komers, prezydent sądu wyższ., z Wiednia. Br. Kanne Rudolf, radca namiest, z Tarnopola. Hr. Łączyński Henryk, z Dmytrowic. Marcinkowski Wład., z Denysowa. Prek Tad., z Sielca. Tretter Miecz., ze Sanoka. Kański Kaz., z Hołodek. Seredowski Wikt., z Ostobuża. Tomanek Paweł, ze Smarzowa.

Ogłoszenia.

Koncesjonowany zakład naukowy dla panien

p. Teresy Wentz

we Lwowie przy placu św. Ducha l. 42 miasto,

otwiera z dniem 1. września kursa nauk, które będą obejmowały prócz czterech klas normalnych podług rządowych przepisów, trzy klasy wyższe.

W rzeczonym zakładzie udzielane będą prócz szkolnych następujące przedmioty: Jeografia, dzieje Polski i powszechne, historja naturalna, fizyka, język polski, francuzki i niemiecki wraz z literaturą; prócz tego na żądanie język włoski, angielski rysunki muzyka i tańce.

Dobór nauczycieli i staranny dozór zjednały zakładowi wszechstronne uznanie; długoletnie zaś zasługi i dowody wykształcenia dokonanego, *każą się spodziewać licznego udziału, zwłaszcza, że warunki przyjęcia są nader przystępne i to nawet dla mniej zamożnych rodziców.*

Zakład przyjmuje oraz **UCZENNICE ZE WSI** ręcząc za dogodne **utrzymanie** pod względem stołu i zaspokojenia wszelkich innych potrzeb domowych, jak niemniej zapewniając dozór i opiekę rodzicielską.

229-3

217-3-3

Przyrząd Hygieniczny do dojenia krów.

Wszyscy rolnicy hodownicy i inni właściciele krów dojnych, uznają niedogodności w dojeniu krów rękami. Użycie osób obdarzonych pewną siłą, trudność zmieniania ich, gdyż zmiana ręki może zmniejszyć a nawet zniszczyć wydój. Skrzywienie dojki (pypki) i słabość przedwczesna krowy, trudność otrzymania czystego mleka, wszystkie te niedogodności ustają przy użyciu przyrządu hygienicznego. Za pomocą tego przyrządu najsłabsza osoba nawet dziecko może doić krowy prędzej i lepiej jak najwprawniejsza kobieta — krowa dojona zawsze jednakowym sposobm równą dawać będzie ilość mleka — ani ciśnienia ani zmęczenia tak i krzewenia dojki — a tem samem upada powód przedwczesnego starzenia się krowy.

Sposób użycia: Dawszy krowie coś do podoju wypuścić przez pociśnienie parę kropel mleka z dojki potem w każdą z nich wkręcając założyć rurkę aż do talerzyka. Mleko płynąć będzie ze wszystkich czterech dojek do zupełnego wydojenia krowy — po każdym wydojeniu krowy wymyć rurki.

Dostać można u jubilera Józefa Badowskiego w rynku pod l. 160.

!!! Dla pp. studentów !!!

jest przy ulicy **Sykstuskiej** pod l. **$119^{2}/_{4}$** w oficynach na dole, na przeciwko bramy wchodowej

stancja z wiktem

za mierną cenę do wynajęcia.

Nakładem K. Pillera we Lwowie, wydana książka podręczna pod tytułem:

„Geograficzny-statystyczny opis królestwa Galicyi i Lodomeryi“

z mapą kraju,

uznana i zalecona przez c. k. Namiestnictwo jako odpowiednia dla nauki młodzieży szkół ludowych, jest do nabycia po zniżonej cenie — egzemplarz tylko po **25** kr. — Zamówienia czynią się pod adresem: **„Do drukarni Kornela Pillera we Lwowie“** za gotówkę albo za przekazem należytości przez pocztę. — Zamawiający tuzinami, otrzymają stosowny rabat.

235-2-3

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: **H. Stupnicki.** Czcionkami **M. F. Poremby.**